Nr. 22. Lwów, dnia 28. maja 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

W kwestyi żydowskiej.

Dzięki łaskawej uprzejmości posła prof. dra Milewskiego podajemy poniżej wyjątek z dzieła „Zagadnienia narodowej polityki", które w przeciągu najbliższego miesiąca opuści prasę drukarską. Całe dzieło ma obejmować sześć rozdziałów, z których pierwszy przedstawia „Nasze położenie", daje pogląd na konieczność bilansu, omawia dorobek i zyski, straty i złe objawy w różnych dziedzinach życia publicznego; tytuły dalszych rozdziałów są „Nauka polityki", „Czyn polityczny a nauka polityki", „Istota narodu", „Cele narodowej polityki", „Metoda i środki działania".

Jako dalsze*) utrudnienie i pogorszenie naszego położenia występuje nowa faza w kwestyi żydowskiej. Ludność żydowska stanowiła u nas już od długiego czasu poważny procent ludności; zajmowała się przeważnie tylko pewnemi — nielicznemi — gałęziami zarobkowej działalności, mianowicie pośrednictwem handlowem i kredytowem. Jednostronność ta zajęcia oraz szybki wzrost ludności żydowskiej musiały stopniowo szerokie ich koła pogrążyć w niedoli gospodarczej. Złożyły się na to dwa ważne powody, a mianowicie najpierw, że procent ludności żydowskiej do ogółu ludności w wielu okolicach kraju był znacznie wyższym, niż procent, jaki przeciętnie wszędzie w pośrednictwie handlowem znajduje warunki bytu i zatrudnienie; uwzględniając dalej, że ludność niezamożna wogóle mniej kupuje (ubrania, buty, światło, cukier, itd.) niż zamożna, a w kraju naszym przeważa ogromnie ludność niezamożna; uwzględniając, że w tej zarobkowej gałęzi pracy żydzi mieli przewagę, lecz nie mieli monopolu, samo już to liczebne przeładowanie musiało pogorszyć warunki bytu bardzo szerokich kół ludności żydowskiej. Równie ujemnie oddziałał na te koła drugi fakt, mianowicie rozwój asocyacyi. Powstały kółka rolnicze, stowarzyszenia kredytowe, ożywione ideą walki z alkoholizmem, z monopolem karczmy, gospody chrześcijańskie, czytelnie, związki producentów dla nabycia towarów i zbytu wytworów, związki konsumentów dla nabycia towarów; wszystkie te organizacye, uprawnione społecznie i gospodarczo, ograniczały dotychczasowe pole pracy i zarobku ludności żydowskiej; to samo uczyniły i koleje. Nie było w tem żadnej winy społeczeństwa, nie antysemityzm, lecz realna potrzeba życia pchała do tego rozwoju. Przeżyte formy ustroju gospodarczego muszą ustępować; fabryki nowożytne zdruzgotały mnóstwo warsztatów, pogrążyły ich rodziny w niedostatku, a jednak nikt nie mógł wstrzymać technicznego i gospodarczego postępu; to samo zjawisko występuje współcześnie w organizacyi obrotu handlowego i kredytowego. Instytucye bankowe usunęły prywatnych bankierów, kasy Raiffeisena i towarzystwa zaliczkowe usuwają wiejskiego i małomiasteczkowego bankiera, chociażby nie był lichwiarzem; spółki towarowe usuwają indywidualnego pośrednika. Powstrzymać tej nowej lepszej organizacyi gospodarczej nie można i nie należy. Wynalazek druku zniszczył byt przepisywaczy, a przecież nie można go było przez wzgląd na nich zakazywać, nie ograniczać w użyciu. Byłoby to działaniem antycywilizacyjnem.

Przewrót ten, jak każdy przewrót, wytwarza zagadnienie społeczno-gospodarcze dla dotkniętych i dla ogółu, o wytworzenie nowych warunków bytu dla wyeliminowanych z dotychczasowej egzystencyi. Nas tu jednak nie ta strona kwestyi zajmuje, raczej skonstatować trzeba tylko, że na podłożu takiej przemiany położenia zarysowała się i zmiana ważna w stosunku znacznej części ludności żydowskiej do polskiego ogółu; do zmiany tej nie przyszło jedynie w zaborze pruskim, gdzie ludność żydowska od dawna uznała się za niemiecką i politycznie stała i stoi w wrogim dla nas obozie. W innych ziemiach były dyferencye ekonomiczne, lecz politycznego antagonizmu nie było, owszem niejednokrotnie było solidarne poparcie politycznej akcyi społeczeństwa. — Pierwszy wyłom w tych stosunkach zrobił socyalizm; znaczna część socyalistów u nas rekrutowała się z ludności żydowskiej, przedewszystkiem zaś znaczny procent inteligencyi żydowskiej, która dawniej była przedstawicielką i krzewicielką idei politycznej i narodowej asymilacyi, przeszedł do tej międzynarodowej, a więc nienarodowej organizacyi. Fakt ten osłabił ideę i proces asymilacyi, osłabił stanowisko i wpływ przedstawicieli idei asymilacyi, osłabił wiarę w ich program, a równoczesny rozwój przemiany ustroju gospodarczego wytwarzał stopniowo coraz wyraźniejsze przeciwne obozy i interesa.

Wpłynął na to dalej współczesny nam duch grupowania ludzi w myśl ideowego kollektywizmu, narodowego, religijnego, zawodowego, klasowego. Cały ten ideowy

*) Autor mówił poprzednio o rozbudzeniu narodowościowych antagonizmów i walk na całym obszarze wschodnich kresów Polski. (*Przyp. Red.*)

kollektywizm wystąpił jako reakcya przeciw atomizującemu egoizmowi, który niegdyś spełniał funcye przewodniej idei w epoce liberalizmu. Idea kollektywizmu ograniczonego jedną cechą, rasą, religią, czy klasą, pomogła silnie do wytworzenia antagonizmu, stanowczego odżycia wśród ludności żydowskiej poczucia swej indywidualności i swego antagonizmu do otoczenia. W tych warunkach wystąpił syonizm*). Z pierwotnej półromansowej idei powrotu do Palestyny i do hebrajszczyzny przemienił się w realną ideę koncentracyi żydowskiej, będącą i odrzuceniem zupełnem programu asymilacyi narodowej i organizacyą o silnej indywidualnosci, która uznaje tylko swoje cele i bynajmniej nie poczuwa się do politycznej solidarności z otoczeniem, z naszem społeczeństwem. Fakt to doniosły. Na obszarze naszych ziem powstało przez to nowe obce ciało, zaznaczające wyraźnie swą antytetyczność do nas. Fakt ten uznany został jako korzystny pod niektórymi względami, najpierw bowiem wyjaśnia sytuacyę, zmniejsza rozżalenie, bo od obcego żywiołu nie można żądać polskiego patryotyzmu, nikt mu czynić nie może zarzutu zdrady naszego programu, a dalej eliminuje z statystyki naszych sił pozycye wątpliwe, nie dopuszcza łudzenia się ich pomocą. Pogląd ten jest dość rozpowszechniony, prowadzi on do objektywnej, spokojnej oceny kwestyi żydowskiej i syonizmu, i nie można mu też bynajmniej braku podstaw zarzucić. Ale pogląd ten pomija dwa ważne momenta, najpierw, że syonizm jest zaporą pracy dalszej asymilacyjnej, a nawet niweczy dotychczasowe rezultaty i to obustronnie, dalej że jest on organizacyą obcego żywiołu wśród nas, przez co występuje jaskrawa przerwa w naszym społecznym i narodowym ustroju, osłabia się terytoryalna spoistość narodowa, fakt przecież bardzo doniosły w kwestyi bytu i zadań narodowych. Nie wchodzę tu w ocenę, czy syonizm ze stanowiska żydowskiego jest złym czy dobrym, czy on jest etycznym, jedynie stwierdzam, że to organizacya sił niepolskich wśród polskiego społeczeństwa, na polskiej ziemi i już przez to samo jest zjawiskiem niepożądanem i niebezpiecznem. Słusznie powiedzieć można, że syonizm otwiera nam oczy, ale okazuje właśnie naszą słabość i niebezpieczeństwo.

*) Poważny artykuł o kwestyi syonizmu ogłosił prof. Wł. Czerkawski w Przeglądzie Powszechnym, grudzień 1908

Prof. Dr. Józef Milewski.

Pismo dla młodzieży.

Praca wśród młodzieży stanowi jedno z najważniejszych i zadań dla tych, co pragną dobra całego narodu. Od rodzaju i kierunku, w którym ta praca pójdzie, zależy przyszłość społeczeństwa, którego podstawą i wykładnikiem jest młodzież. Zrozumieli to dobrze separatyści, którzy przedewszystkiem do młodzieży się zwrócili, wzięli ją w swe ramiona ogarnęli rozpędem swego ruchu, minowali bez przeszkody gmach spójni społecznej przez lat kilkanaście, aż udało im się zyskać szeregi zwolenników i krzewicieli swej myśli wśród żydów. Zapalne i bezkrytyczne umysły szły prędko na lep mrzonek i haseł demagogicznych, serca młodzieńcze ulegały łatwo tym podszeptom i dały się porwać na błędną drogę, z której zawrócić już trudno. Siecią przeróżnych organizacyi ogarnęli syoniści młodzież szkolną, nie gardząc i drobną dziatwą, gloryfikując rzekomo „naród" żydowski, wpajali w nią nienawiść ku wszystkiemu co polska szkoła daje. Gimnazyaście uśmiechała się myśl należenia do konspiracyjnej organizacyi, piastowania w niej w swoim czasie odpowiedniej godności, rządzenie szeregiem dusz, ale też powoli przesiąkał tem, co było treścią organizacyi: nieufnością do szkoły polskiej, nienawiścią do kolegów „obcych" i przełożonych. Odpowiadał, jak go nauczono. Nienawidzieć musi, gdyż wszystko, co go otacza, „czyha na jego zgubę" i chce wyrwać z jego duszy „żydowstwo", to żydowstwo w najnowszej szacie, wedle najnowszej mody sztucznie skroskrojone. A zgniótłby, gdyby miał siłę i odwagę, „zdrajców"—asymilantów, żydów przywiązanych i miłujących gorąco rodzinną ziemię polską.

Prócz organizacyi działa jeszcze destruktywnie „prasa" syońska. Ulotne pisemka, na prędce fabrykowane na masie hektograficznej lub kamieniu litograficznym, a nawet drukowane, trafiały tam, dokąd organizacya dojść nie mogła. Młodzi czytelnicy przyjmują jako dobrą nutę wszystko, co tam napisane, sami silą się na wypracowanie stylistyczne i prześcigają nawzajem w szkalowaniu w rubryce w korespondencyi czy kroniki, kolegów Polaków, asymilantów, nieznośnych „belfrów". Taka robota datuje się nie od dziś, a ponieważ nie natrafiła na przeszkody, przeto ujemne jej rezultaty są aż nadto widoczne.

Tej szkodliwej akcyi przeciwdziałać należy wszelkimi sposobami. Każda jednostka, tej hydrze wyrwana i skierowana na drogę uczciwej pracy obywatelskiej, jest cennym nabytkiem. Najskuteczniej uczynić to potrafi sama młodzież. Klin należy klinem wybijać. Odruch młodzieży polskiej wyznania żydowskiego jest dodatnim objawem i budzi nadzieję zmiany na lepsze. W przekonaniu, że usilna praca wśród kolegów, praca samokształceniowa, odwróci ich umysły od przyjmowania sztucznych haseł separatyzmu, rozpoczęła młodzież akcyę zdrową, prowadzącą do nierozerwalnej łączności z społeczeństwem polskiem. Dzięki tej akcyi syonizm już dziś z nie tak podniesioną głową wciska się do ław szkolnych, gdyż tam natrafia na coraz większy opór. Natomiast zwiększają się sze-

A. KALLAS.

On i oni wszyscy.

22 Powieść.

CZĘŚĆ DRUGA.

Przestąpili furtkę i szli w stronę ławeczki, co stała pod rozłożystą gruszą obficie osypaną dojrzewającym owocem.

Resia nachyliła ku sobie jedną z gałęzi i zauważyła:

— Za kilka dni te gruszki już będą dojrzałe zupełnie.

Usiedli, a przed nimi gorące, złote blaski sypało na rodną ziemię słońce sierpniowe i trwała już od tygodnia najcudniejsza pogoda. Nocami przewalił się był deszcz nie nazbyt ulewny, tyle tylko, że otrząsł z drzew i roślin wszelakich kurz roboczych dni.

— Jaki miły wietrzyk powiewa i jak ten wietrzyk i to słońce całują i pieszczą — szepnęła Resia.

Wystawiła ku słońcu twarz i tak trwała chwilę w cichem zachwyceniu.

— Wieś dobrze pani robi — zauważył Leon.— Zmężniała pani na wsi. Wspaniale pani wygląda.

A w niej zbudził się w tej chwili chochlik i spytała wesoło.

— Mówią ludzie, żem ładniejsza teraz. Czy i pan to znajduje?

Rumieniąc się odpowiedział.

— Bardzo pani teraz ładna...

— A dawniej byłam brzydka?

— Teraz ładniejsza..

— Seryo?...

— Nie umiem prawić koplementów...

— Pan w ogóle mało przebywał w towarzystwie kobiet... czy tak?...

— Nie uczęszczałem ani na rauty, ani na *jour fixy*.

Zaśmiałem się na tę jego uwagę.

— Umie pan być sarkastycznym?... Otóż coś nowego w panu odkrywam...

Nagle zmieniła wyraz twarzy i rzekła zupełnie tak, jakby w jej główce nie powstały przed chwilą psotliwe, wesołe myśli.

— Czy zastanowił się pan kiedy nad tem jaka jest instytucya rodziny teraz, a jaką być powinna, to jest... jaki o rodzinie wytworzyć trzeba ideał w literaturze, żeby dążyć do jego realizacyi...?...

Leon słuchał uważnie i uczuł ogromne zawstydzenie.

— Pani zapewne o tem dużo myślała rzekł—ja zaś, jeśli kiedy o moją świadomość otarła się taka myśl....

Przerwała mu z ogromem ożywieniem.

— Pan mówi: „otarła się o świadomość".. Tak... jest to zapewne określenie najzupełnej oddające to, co pan odczułeś właśnie. I mówi pan tak, jak odczuwasz, a ta rzetelność duchowa jest bardzo piękna...

— Pani prawi mi grzeczności?..

— To nie. Ale jest to wyraz mego uznania dla ducha, który Bóg zesłał.. Bo jest brzydkiego marnego wśród naszych żydów, iż podnieść trzeba fakt taki, jak oto ten. Poetów i artystów, o ile posiadają rzetelny talent, winno się otaczać atmosferę, któraby sprzyjała ich doskonaleniu się...

— A więc pochlebstwo?...?...

— Uchowaj Boże!.... Ale atmosfera serdeczności, uznania, szerokiego horyzontu, rozległych przestrzeni i możność dostarczania jaknajwiększej ilości pięknych wrażeń: nadewszystko zaś: atmosfera, w której myśl i uczucie wciąż czynne, wykluczają jałową bezpłodność.

— Uczenie pani mówi...

— Z książek przeczytanych, z myśli wysnutych w długie, samotne wieczory. A myśli moje bywają częściej smutne, niż wesołe... Ot jak w rodzinie...

— Wraca pani do tego przedmiotu?....

— Stara to prawda, że mówi się najobficiej o tem, co po za brzegi uczuć się wylewa; wraca się najczęściej myślą i mową do przedmiotu, który się kocha, lub nie nawidzi.. Ale wie pan... Ostatecznie... to musi być powiedziane... Ja nienawidzę instytucyi rodziny... taką jaką ona jest dzisiaj!...

Ostatnie słowa rzuciła nagle, jak rzuca się w wodę kamień długo w ręku ważony,

regi tych co narodowi jako prawi obywatele pożytek przynieść potrafią.

Ale odczuć się daje dotkliwie brak pisma dla młodzieży, karmionej dotychczas marną strawą prasy syońskiej, pisma, któby było odzwierciedleniem jej życia, któreby jej wskazało właściwą drogę, nie wciągającą w bagno nienawiści, ale prowadzącą na wyżyny miłości i braterstwa. Potrzebę pisma zrozumiała sama młodzież, której grono przystąpiło do wydawania miesięcznika. *Głos młodzieży* ma choć w części zaradzić temu brakowi. We wstępnej odezwie znajdujemy wyznanie wiary:

„Chcemy wpoić w młodzież żydowską przywiązanie do narodu, wśród którego żyje... Chcemy wpoić przywiązanie do wielkich bohaterów, do męczenników, którzy walczyli w imię wolności ludów, do wielkich poetów i do wszystkich duchów płomiennych kraju polskiego. Chcemy wskazać drogę, którą powinna kroczyć młodzież, aby stała się kiedyś dobrymi obywatelami kraju, wiernymi synami swego narodu, pożytecznymi członkami społeczeństwa. Chcemy nieść światło Prawdy między młodzież żydowską, światło Polskości, światło Braterstwa.

Zarazem celem naszym będzie zwalczanie tych prądów w społeczeństwie żydowskiem, które sprzeciwiają się naszej idei wytycznej, prądów wrogich polskości, wrogich krajowi, któremu winne są całe istnienie, wrogich narodowi, którego kulturę posiadają. Będziemy zwalczać prądy, które zamiast podnosić młodzież pod względem kultury i oświaty, zamiast zbratać z krajem i narodem polskim, chcą zamknąć ją na nowo w ghecie, odosobnić od społeczeństwa chińskiem murem zacofania i separacyi. Chcemy zwalczać prądy, które wskazując młodzieży utopię Palestyny, odwracają umysły od realnej pracy dla dobra swoich współwyznawców i całego narodu, a zwracają je na drogę szkodliwej, bezcelowej fantazyi. Prądy te każą młodzieży uważać swoich kolegów za jakichś wrogów, czyhających na na jej współwyznawców, wpajają w młodzież żydowską przekonanie, że kraj, w którym żyje, jest jakiemś miejscem niewoli; zamiast wskazywać jej drogę pracy dla dobra kraju, zamiast tworzyć przyszłych, pożytecznych obywateli, tworzą ludzi, których jedynem hasłem nienawiść.

Te prądy zwalczać będziemy. Młodzieży wskazywać pragniemy drogę prawą, drogą zbawienną dla niej i dla kraju. Pismo naszej jest oderwanem dążeniem garstki, lecz odbiciem prądów młodzieży, uważającej się za synów tego kraju i przywiązanej do narodu, którego dobrą i złą dolę dzielić pragnie, młozieży, dumniej z tego, że jest p o l s k ą“.

Takie cele określa sobie „Głos młodzieży“, oby rychło je osiągnął. Numer majowy tego pisma przedstawia się na ogół dobrze. Znajdujemy wyjątek z „zagadnień narodowości“ niemieckiego socyologa, dr. Oltona Bauera, dotyczący kwestyi żydowskiej, feljeton „Wspomnienia szkolne“ i rozprawę p. t. „Żydzi w konstytucyi 3. maja“. Dział informacyjny jest ilość obfity. Artykuł „Akcya bursowa“ wskazuje na walkę, rozgrywającą się w łonie komitetu młodzieży między Polakami a syonistami, która zakończyła się chwilowym kompromisem.

Kronika i korespondencye ze Lwowa, Krakowa i Stanisławowa dają obraz życia młodzieży w tych miastach, prądów wśród niej nurtujących i wskazują na znaczny przyrost młodzieży polskiej wyznania żydowskiego.

Ale jedno uderza nas w sprawozdaniu z ruchu lwowskiego, co stanowczo pozostaje w sprzeczności z założeniem we wstępnej odezwie. Dwie grupy młodzieży polskiej w. m. różnymi środkami do tego samego celu dążą. Nie wdajemy się w to, dlaczego wytworzyły się dwie grupy, gdyż obie przejęte są jedną myślą. Ale wysnuwanie tych różnic w piśmie nie jest korzystnem dla sprawy, tem mniej dla pisma samego, jeśli kalać zamyśla swe własne gniazdo. *Nolite lacessere, amici.* Wnet bo zapomnieć jesteście gotowi, że wielkiej sprawie służycie. Waśnie wewnętrzne załatwiajcie w domu. Pismo do tego absolutnie nie nadaje się. Ogół młodzieży pragnie mieć strawę zdrową, nie zmieszaną z szkodliwem wywlekaniem rozterek prawdziwie drobnych. Polemika osobista, polemika z swoimi powinna być z zasady odrzuconą po łamach tego pisma, jeśli ma ono faktycznie spełnić swe szczytne zadanie.

Tych kilka uwag, życzliwością podyktowanych, zechcą wydawcy „Głosu młodzieży“ przyjąć do wiadomości.

P.

Drugi Dom Akademicki we Lwowie.

Tłumy młodzieży akademickiej zapełniły w ubiegłą sobotę wieczorem szczelnie salę III. uniwersytetu.

Na porządku dziennym zebrania sprawa, obchodząca ogół młodzieży akademickiej, powołania do życia ogniska dla bezdomnej młodzieży akademickiej.

Na przewodniczących wiecu powołano dra Mieczysława „O r ł o w i c z a, Henryka I m m e l e s a i Wachawa M e j b a u m a. Referat wygłosił p. dr. K o h l. Podniósł zasadnicze znaczenie Domów Akademickich, w szczególności zaś w społeczeństwie, w którem każda akca, a więc i filantropijna, musi mieć głębszy podkład obywatelski.

Inicyatywa akcyi wyszła od. p. Hermana, którego akt filantropijny umożliwia powołanie do życia tak ważnej i niezbędnej placówki. Z dwóch zasadniczych motywów wyszła cała akcya: Z momentu ofiarności obywatelskiej i z punktu widzenia szczerze polskiego, które idei współżycia obywatelskiego wznosi trwały pomnik i staje się wyrazem tej myśli prawdziwie polskiej, która góruje nad przesądami i nieuzasadnionymi tradycyami przeszłości.

Młodzież zebrana przyjęła przez aklamacyę następującą rezolucyę referenta:

„Z uwagi na trudne warunki materyalne bytu polskiej młodzieży akademickiej, z u

---

że potem opada ręka, a wzrok i słuch z natężeniem śledzą, jakie odezwie się echo.

Po chwili, gdy Leon nie odzywał się, lecz w cichem zalęknionem zaczajeniu zdawał się nasłuchiwać co jeszcze powie, podjęła znowu rozmowę.

— Gdyby kto z szanownych przedstawicieli, lub przedstawicielek porządku społecznego, z tych mianowicie, co to bronią tradycyjnych świętości, podsłuchali mojego bluźnierstwa, orzekliby na pewno, że jestem anarchistką. A ja owszem zupełnie społeczne i obywatelskie żywię zamiary, i owszem, za złe mam przywódcom skrajnych partyj rewolucyjnych, a ile głoszą zniwelowanie kółek rodzinnych na rzecz jednej, wielkiej wspólnej gromady. Właśnie w pewnej bardzo dobrze napisanej książce wyczytałam, że w Belgii i we Francyi przedsięwzięte na nowo próby prowadzenia wspólnego życia gospodarczego pod jednym dachem „rozbiły się o tradycyjny zwyczaj gotowania w małych garnuszkach“. Przytaczam słowa szanownej autorki tej dobrej książki. A więc nie cofniemy się do życia gromadnego, kiedy to jadało się ze wspólnego kotła. Jestem owszem za instytucyą małżeństwa sankcyonowanego przez społeczeństwo; ale ta instytucya musi być przedewszystkiem wolną od wszelkiego kłamstwa konwencyonalnego, musi stanowić wolny, nieprzymuszony związek dwojga ludzi, którzy przynajmniej sądzą, że dobrze się dobrali. Bo z pierwszą pomyłką się spotkawszy, powinni mieć odwagę rozejść się przyjaźnie, a wychowanie i opiekę nad dziećmi (jeśli są) zdać na tę z obydwu stron, która większe po temu posiada kwalifikacye, aby młode pokolenie należycie wychować. A kobieta powinna też być ekonomicznie niezależną i umieć pracować na swoje i dzieci swoje utrzymanie. Wogóle rozstanie się małżonków powinno być dokonywane po przyjacielsku: nie możemy z sobą żyć pod jednym dachem i koniec!.. Ta sama szczerość obowiązywać winna stosunek dziecka do rodziców, brata w obec siostry. A dalsi krewni również żadnych do nas pretensyj mieć nie powinni. Kocha się i szanuje tylko tych, ktorych się kochać i szanować może....

— A obowiązki? — przerwał Leon.

— Jakie?

— Obowiązek wspomagania, jaki ostatecznie każdy silniejszy w obec słabszego wypełnić powinien.

— Zatem litość!... Niech i tak będzie!... Ale w takim razie wspomagać się powinno bez względu na powinowactwo krwi i ciała, bo to wyższe stokroć i piękniejsze i bardziej obowiązywać nas powinno powinowactwo duchowe. Co do mnie... przyznaję się, że nie lubię moich krewnych; nie zasługują ani na mój szacunek, ani na moją miłość. Wyjątek oczywiście stanowi siostra Rosnerowa i jej mąż! Kocham ich i szanuję, bo tego warci. Dla rodziców moich mam tylko obowiązki ale to uczucie miłości, to uczucie czci... niestety, nic z tego w mojem sercu niema, gdy do nich się zbliżam, lub o nich mówię. To dla mnie bolesne i przykre; a do niedawna jeszcze... było to moją tragedyą. Przezwyciężyłam się, uporządkowałam moje uczucia i myśli, i lżej mi nieco. Ale przykrość została; i nieraz powtarzam w głębi duszy ów tragiczny okrzyk: „*Warum von Tausend Vätern gerade dieser Vater mir!?*.... Tak... Bo klęska źle dobranego małżeństwa, mści się najboleśniej na dzieciach. Otóż i widzi pan.

Umilkła i chwilę trwało milczenie, bo Leon zaskoczony był tą walącą się na niego wymową, temi słowami, co padały niby grudy zeschłej ziemi, rzucane na metalową trumnę; to znów zgrzytały te słowa w jego uszach jak klucz, obracany w zardzewiałym zamku; do prowadzenia dysputy nie był przygotowany i nienawykły zresztą do ożywionej, giętkiej wymiany zdań, teraz absolutnie znaleść w sobie nie mógł tej przewagi umysłowej, żeby odrazu, z miejsca odpowiedzieć czy to aby podjąć zarzuty i zbić je, albo też dążyć do syntezy tych myśli, które ma w sposób chaotyczny rozwinęła przed nim.

(C. d. n.)

wagi dalej na potrzeby i doniosłość wszelkich instytucji, które niosąc tej młodzieży pomoc materyalną, stanowią równocześnie dla niej ognisko wspólnego pożycia i jednej polskiej myśli bez względu na wyznanie, zebrana na wiecu ogólno-akademickim z dnia 22 maja 1909 roku w sali III Uniwersytetu we Lwowie młodzież polska:

„1) wita z radością nową fundacyę drugiego polskiego Domu Akademickiego we Lwowie,

„2) postanawia dążyć przez agitacje i organizacyę do najszybszego ukończenia rozpoczętego dzieła,

„3) wzywa społeczeństwo do udzielenia materyalnego i moralnego poparcia akcji, stwarzającej nową placówkę narodową“.

W dyskusyi zabierało głos bardzo wielu mowców; między innymi pp.: Bryła, dr. Schenker, Rettinger, Zimels, Byk i w. i.

Dr. Hartleb wniósł petitum do komitetu obywatelskiego na ręce Magnificencji rektora Marsa, aby ze względu na to, że w roku obecnym święcimy przedewszystkiem pamięć tego, który jest najlepszym wyrazem najzupełniejszej wspólnoty pożycia Polaków odmiennych wyznań, Dom ten nazwać imieniem bohatera Berka Joselowicza.

Charakter wiecu przy współudziale całej młodzieży polskiej bez względu na jej wyznanie i przynależność partyjną, był tak poważny, manifestacja była tak jednomyślna, że nie ulega wątpliwości, iż w ślad hojnego ofiarodawcy p. Jakuba Hermana pójdą i inne jednostki społeczeństwa, umożliwiając w jak najszybszym czasie powołanie do życia nowej placówki myśli narodowej, nowego ogniska kulturalnego. W chwili, gdy na gruncie lwowskim powstają nowe ogniska separatyzmu, powstaje równocześnie Dom Akademicki, który ma tworzyć silne węzły wśród ogółu młodzieży polskiej bez względu na jej wyznanie i przynależność partyjną.

PRZEGLĄD PRASY.

Dziennik polski zajmuje się od pewnego czasu bardzo żywo kwestyą żydowską. W stałych odstępach czasu zamieszcza żywo pisany przegląd pism żydowskich, zaopatrzony w komentarz, dosadnie piętnujący rozkładcze stanowisko, jakie zajmuje wielki odłam prasy galicyjskiej. Główną zaletą „przeglądu tygodniowego“ *Dziennika* jest uwzględnienie prasy żargonowej, zupełnie niemal nieznanej ogółowi społeczeństwa polskiego i wymykającej się wskutek tego z pod wszelkiej krytyki. Dopiero w łamach żargonowej prasy przejawia się prawdziwe oblicze separatyzmu i uwidacznia jego stosunek do społeczeństwa.

Dlatego też dobrze jest, jeżeli *Dziennik* od czasu do czasu z poza tych kulis wyławia niejedną „perełkę“. Z ostatniego „przeglądu“ przytaczamy następujący ustęp:

Syoniści coraz wyraźniej odsłaniają przyłbicę. Zamierzają widocznie w otwarte zagrać karty. Sądzą, że pora ku temu najodpowiedniejsza. Bo:

„...w Kole polskiem istnieje obecnie straszne zamieszanie, a stan ten nie tak prędko zmieni się na lepsze. Koło polskie przez walki bezustanne i intrygi straciło całe swe pierwotne znaczenie (?) i dziś nie odgrywa ono już tej roli w austryackiej Radzie państwa, co dawniej. Nie postulaty kraju zastępuje ono obecnie, jeno osobiste interesy różnych wielkich i małych prowodyrów partyjnych. Ci którzy twierdzą jeszcze o potędze Koła polskiego, nie znają panujących w niem stosunków. Intrygi i ambicyjki osobiste tak osłabiły jego znaczenie, że dziś łączy je jeszcze wierność jeno dla rządu. Koło polskie przestaje być potęgą w austryackim parlamencie!“

Oto okrzyk tryumfalny lejborganu syonistycznego, pisanego żargonem. „Tagblatt“, obwieszczając to objawienie swym zwolennikom we wstępnym artykule, adresuje ustęp powyższy do wyborców samborskiego i bobreckiego okręgu. Chce im dodać otuchy do przyszłej kampanli wyborczej. Nie mogąc się popisać konkretnemi zdobyczami klubu syonistycznego, cieszy się rzekomem osłabieniem powagi i wpływów Koła polskiego. Czy mu to wiele pomoże?

Sytuacyę obecną muszą jednak syoniści uważać za bardzo dla siebie korzystną, gdyż odbiegając od pierwotnego swego tonu, przyjmują pozę mogącego dyktować i stawiają warunki. Jasno i niedwuznacznie dają do poznania, iż wykorzystać się postarają każdą sposobność, by utrudnić nam uzyskanie autonomii. Rzecz inna, czy poważnie brać należy pobrzękiwanie blaszaną szabelką wojującego Syonu. Niemiec użyłby w tym wypadku określenia „er macht sich wichtig“, a i żydowskie „Mojsie mach dich grojs“, niemniej jest trafne.

Forpocztę, jak zawsze, tworzy żargonowy „Tagblatt“. On to zwykle bada teren. Tak i w tym wypadku. W artykułe wstępnym „Żydzi a galicyjska autonomja“ zajmuje się pismo to z okazyi sankcyi monarszej, wprowadzającej w życie wniosek posła Sali, który traktuje rozszerzenie zakresu działania kraju na niektórych polach ekonomicznych i agrarnych — stosunkiem żydów (hejże, a może tylko syonistów?! Red. „Dz. polsk.“) do autonomji Galicyi. Wyborny w swoim rodzaju jest ustęp końcowy, który zapowiada „walkę“. Naturalnie przeciw autonomji.

Czytamy:

„Dopóki jednak polskie sfery rządzące nie uznają naszych życzeń i nie dadzą żydom galicyjskim możności ziszczenia ich żądań, które teraz (?) postawili, staniemy w ostrej opozycyi do galicyjskiego sejmu i rządu, który popiera obecnych władców kraju. Z tych samych przyczyn jesteśmy i obecnie przeciw wszelakiemu rozszerzeniu galicyjskiej autonomji! (Warto sobie zanotować! Red. „Dzien. Polsk.“) Dopóki sejm nie zaprowadzi powszechnego i tajnego prawa wyborczego z uwzględnieniem żydowskich interesów, dopóki nie będziemy mieli pewności, że nasze narodowe (żydowskie) postulaty będą uwzględnione i że nasz „naród“ będzie miał prawo samodzielnego rozstrzygania o swej przyszłości, zwalczać będziemy rozszerzenie autonomji kraju.

Jeśli Polacy chcą byśmy im nie przeszkadzali w walce o autonomię narodową, niech nas zapewnią, że autonomia Galicyi nie zwróci się przeciw żydom i że uwzględni nasze żądania“.

Syonistom spadła maska z oblicza. Czy było to w ich interesie, wątpliwe. Nam jednak ów artykuł „Tagblattu“ znaczną oddał przysługę. Jesteśmy mu za to wdzięczni. Wiemy już kto z nami, a kto przeciw nam. A to w każdej kampanii ważne. My syonistów nie obawiamy się wcale. Boć oni — to jeszcze nie lud żydowski, który zbyt jest praktyczny, by wdawać się w bezmyślną, żadnej korzyści nie przynoszącą walkę o urojenia i fantasmagorje. Inna rzecz być młodym, krwistym akademikiem i siedząc przy zielonym stoliku redakcyjnym wypowiadać walkę, a znów rzecz inna przeprowadzić tę walkę. Już nie mówimy: ze skutkiem. To niech sobie syoniści zapamiętają.

A czy syoniści sądzą, że jeśli dostaniemy rozszerzenie autonomii, wówczas do nich przyjść będziemy musieli po naukę? Czyż nie pojmują całej śmieszności podobnej sytuacyi?! A więc? Po co w takim wypadku podobnych krzykliwych artykułów? Po co drażnić społeczeństwo polskie, dla którego sprawa autonomii jest rzeczą drogą! Jeśli syoniści sądzą, że taktyka to wskazana, my im przeszkadzać nie będziemy. Konsekwencye wszelkie sami sobie przypisać będą jednak musieli!

Z kuźni fantastycznych pomysłów.

Więc cieszcie się: Mamy nową „ojczyznę“. Już nie Palestyna, nie Uganda, nie Cyrenaica nawet — pójdziemy wszyscy do... Mesopotamii.

Przed kilku dniami odbył się staraniem angielskiego towarzystwa „Ito“ wielki meeting w Londynie, na którym Zangwil w polemice przeciw syońskiej polityce wygłosił interesujący memoryał o nowo powstać mającej kolonii w Mesopotamii.

Podajemy poniżej kilka ciekawych szczegółów tego przemówienia. Na wstępie zaznacza Zangwil, że Mesopotamia wpadła w oko ekspedycyi towarzystwa Ito jeszcze przed odkryciem Cyrenaici dla celów kolonizacyjnych. Ponieważ jednak oficyalne sprawozdania przemawiały za Cyrenaicą, musiano tedy na korzyść jej rozstrzygnąć. Jeszcze przed dwoma laty przedłożyła komisya gospodarcza temuż towarzystwu szczegółowy komunikat, w którym kraj ten dla celów żydowskiej kolonizacyi zaleca. Wedle tego komunikatu potrzebną by była na roboty wstępne, t. j. kanalizacyę, utworzenie i regulacyę dróg i t. d., suma 8 milionów funtów szt. Na zapytanie, skąd wziąć taką sumę wobec zupełnego wyczerpania funduszów wszystkich towarzystw filantropijnych w Anglii, odpowiedział Zangwil, że w danym razie trzeba się będzie zwrócić do żydowskich finansistów nie jako do żydów lecz jako do przedsiębiorców, gdyż w chwili dokonania robót wstępnych grunt ten nie będzie przedstawiał wartości 8 lecz 30 milionów. Oficyalny komunikat, wystosowany do rządu tureckiego zaznacza z naciskiem, że obowiązkiem rządu jest zająć się niezwłocznie ożywieniem tego kraju. To też nie ulega wątpliwości, że po uspokojeniu się w państwie przystąpi rząd turecki do zrealizowania tego planu, który ze względu na warunki kontraktu przezeń postawić się mające, stał się obecnie dla żydów kwestyą palącą.

Ponieważ także nie jest wykluczonem, że rząd turecki mimo olbrzymich wkładów i pracy żydów nie uczyni w zupełności zadość ich życzeniom, zwraca się Zangwil do młodoturków temi słowy:

„Sytuacya nasza wobec młodoturków jest prosta i jasna. Potrzeba im kapitału i świadomej celu pracy. Obu tym warunkom mogą żydzi podołać. Riza bey rozumie tę sprawę doskonale i w tym celu zaprosił żydów do Mesopotamii. Żydzi nie mogą się jednak zadowolnić takiem pospolitem zaproszeniem, gdyż muszą tym razem zdecydować się na jasne i niedwuznaczne warunki oraz dokładne oznaczenie wyznaczyć się mającego terytoryum. Potrzebują nas młodoturcy w swem państwie, to niech przedewszystkiem dadzą dowód swej *bona fides*, którem dotychczasowe ograniczenia w Palestynie uchylą, by w przyszłości wspólną pracą stworzyć jeden cel“.

Z piśmiennictwa.

Prof. dr. Karol Vollers: Religie świata w ich związku dziejowym. Przekład z niemieckiego z upoważnienia autora. — Książnica naukowa i artystyczna. Kraków: G. Gebethner i sp. Warszawa: Gebethner i Wolff. 1909. — Str. 240.

I.

Autor w przedmowie wyraźnie podnosi, że książka jego różni się od innych dzieł podobnych, szczególnie od ogólnych porównawczych historyi religii tem, że nie chce ona być ani teologiczną ani fizolofi czną, lecz czysto historyczną. Ponieważ to oczywiście znaczy tyle, że nie wdając się w dociekania filozoficzne lub teologiczne, zestawia jedynie fakty i pozytywne dane, więc dzieło prof. Vollersa uważać możemy *a priori* za ściśle naukowe, przedmiotowe i dodatnie, którego kierunku prostolinijnego nie zalamuje pryzmat zapatrywań podmiotowych. Lecz jakkolwiek ta metoda historyczna książkę uczonego niemieckiego czyni nieco szkicową, dla szerszego ogółu nudnawą i przez więzłe, następujące bez przerwy szczegóły nużącą, szczególnie jeżeli czytelnik niezbyt obeznany jest z treścią wierzeniową i panteonem religii starożytnych, jednakże taki właśnie sposób traktowania tak poetycznej i — chwiejnej, jak religia, dziedziny umysłowości ludzkiej, nieposlednie na zalety, gdyż odsłaniając nam rdzenną istotę wszelkich wierzeń, dochodzi do wyniku, doskonale zgodnego z nowoczesnym poglądem naukowym na świat i człowieczeństwo. Autor bowiem dzieło swe kończy pięknemi słowy (str. 226): „Jako dobytek trwały pozostaje nam pracujące bez wytchnienia serce ludzkie, to drżące obawą, to znów płonące nadzieją: serce ludzkie, które od czasów jaskiniowców i zjadaczy muszli aż po nasze czasy pozostało niezmienionem i niezmienionem pozostanie aż po chwilę wystygnięcia matki ziemi“...

Zdanie to prof. Vollersa, wywiedzione z związku historycznego religii świata, obfitemi danemi niezbicie wykazanego i utwierdzonego, rzuca jaskrawe światło na pewne, pokutujące w głowach doktrynerów feljetonistycznych „teorye“ niby naukowe, zawdzięczające swoją „sławę“ raczej panującym chwilowo upodobaniom bezkrytycznej większości, aniżeli iście naukowym wywodom, jak n. prz. wybujała do śmiesznych wprost rozmiarów „rasologia“ hakatystów, antysemitów i wszelkich wogóle szowinistów. Weźmy n. prz. płytkie teorye Gustawa le Bona i jemu podobnych, którzy wbrew Buckleom, Marxom, Darwinom, Spencerom i t. d. utrzymują śmiało, że każda rasa stanowiła, stanowi i stanowić będzie świat odrębny pojęć, uczuć i dążeń, chociaż ustroje tak stałe i niby niezmienne od początku „stworzenia“, jak gatunki zwierząt i roślin, podać się musiały wszechwładnemu poglądowi ewolucyjnemu; lub Dalai Lamę rasowości „aryjskiej“, Stewart H. Chamberlaina, czy też wszechniemca Woltmana, dowodzącego w pocie czoła, że „najważniejsze objawy życia europejskiego, jak papiestwo, renesans, rewolucya francuska, rządy światowe Napoleona, są wielkimi czynami ducha — germańskiego“! (Snadź pojęcie „indo-europejskości“ jest już tym panom zbyt szerokie!)

Znane są karkołomne wnioski, jakie owi feljetoniści „naukowi“ wyprowadzają z różnicy zachodzącej rzekomo między religiami „aryjskiemi“ a „semickiemi“, przedstawiającemi jakoby dwa zupełnie odmienne światy, dwie niewspólmierne niby dusze, z których jedna, aryjska czyli — jak ci fanatycy mianują się najchętniej: — germańska, jest zgoła niebiańska i jednoczy w sobie wszystko co w człowieku wzniosłego i doniosłego, druga zaś, semicka, jest pozioma, tępa, ograniczona i t. d. Biurokratytyczny ten podział ludzkości kulturalnej pryska jak bańka mydlana pod świeżem tchnieniem faktów niezbitych, jakich w tej mierze dostarcza nam historya porównawcza religii względnie dzieła prof. Vollersa. Przed oczyma naszemi przesuwają się narody wszelkich epok i „ras“ od najdawniejszych, jak babilończycy i egipcyanie, aż do żyjących jeszcze obecnie gromad ludzkich; ale nie kroczą, jak pułki wojskowe, odzielnie w różnych mundurach rasowych, rozgatunkowane, jak to sobie wyobrażają Chamberlainy e tutti quanti, jeno pèle-mele, jak członkowie jednej rodziny, którzy wskutek przeróżnych warunków środowiska, rozmaitych co prawda nabrali cech zewnętrznych, jak w gruncie rzeczy pokrewieństwo swe i jednolitość ustrojową zachowali niezatracalnie. Jakie znamienne są uwagi autora naszego, zadające kłam najulubieńszym mrzonkom ideologów rasowych! — „Często, a niestety przeważnie bez należnej bezstronności wnoszono do historyi religii sądy, oparte na przeciwieństwie wielkich grup aryjskich i semickich — przeciwieństwie polegającem na języku, na rasie i rodzaju umysłowości. Z powyższego pobieżnego szkicu, opartego jedynie na faktach historycznych, wynika, że semici azyatyccy aryjczycy są właściwymi twórcami wielkich religii.... Warunki klimatyczne odgrywały w owych procesach rolę pierwszorzędną.... Właściwości rasy posiadają dopiero znaczenie drugorzędne, tem więcej, że.... i one są zależne od klimatu“. (str. 14—15.)... „Zwracając się do rozpatrzenia pewnych podstawowych pojęć historyi religii, napotykamy godny uwagi fakt, że zarówno u aryjczyków, jak u semitów, uznanych powyżej za twórców religii świata, spotykamy imiona bogów, wspólne wszystkim gałęziom każdej grupy“ (str. 22.)... „Zastanawia tu uderzające podobieństwo (wierzeń semicko-babilońskich) z mitologią grecką“! (str. 37.).... „Nawet wszyscy indo-germanie(!) używają na określenie gwiazdy słowa, wyprowadzonego z imienia bogini Astarte zachodnich semitów (niem. Stern, ind. star, pers. stare, gr. aster, lac stella)“ (str. 43.). . „Pewne szczegóły (religii babilońskiej) przypominają tu Stary Testament a po części też wyobrażenia greckie“. (str. 47.).... „Z dualizmu (aryjskich persów) kapłani w wyższym jeszcze stopniu niż ludzie świeccy wyprowadzili rozległy rytuał, który z czasem stawał się coraz bardziej kazuistycznym. Nasuwa się przypuszczenie, że późniejsze żydowstwo i zależny od niego islam tu czerpały swe pierwowzory“! (str. 113.) A więc rytuał „semicki“ jest pochodzenia czysto — aryjskiego!...

Pomijając znamienne orzeczenia prof. Vollersa, przytoczę jeszcze niektóre wnioski z „zakończenia“ jego książki: „Kontrast między aryjczykami a semitami nie ujawnia się na gruncie historyi religii... Przeciwieństwo jest raczej natury językowej niż rasowej.... dochodzimy nadto do przekonania, że aryjczycy i semici niemal w równej mierze współdziałali w wytworzeniu się religii świata“. (str. 222.)... „Trzymając się dziedziny czysto-religijnej, dostrzegamy istotnie przeciwieństwo geograficzno - historyczne i nie jest to jednak przeciwieństwo między aryczykami a semitami, lecz między Azyą a Europą“ (str. 223.)..: Czy poglądy etyczne, uważane ogólnie za jądro chrześciaństwa, pochodzą więcej z otoczenia żydowskiego czy helleńskiego, tego najsubtelniejszy nawet i najuczeńszy znawca owej epoki z pewnością rozstrzygnąć nie zdoła“...

Henryk Lichtenbaum.

(Dok. nast.)

Przegląd statystyczny.

Gminy wyznaniowe w Galicyi.

Wedle zestawienia urzędowego posiada Galicya 253 gmin żydowskich. Na blizko 800.000 żydów płaci podatek 89.522. Ilość rabinów wynosi 249. funkcyonaryuszy gminnych (szochetów, chazanów, sekretarzy i t. p.) 1419, synagog 457, betmidraszów 332, bożnic 1382. Chederów znajduje się w Galicyi 749, szkół „Talmud tora“ 82. Na 763 instytucyi dobroczynności przypada 31 szpitali, zaś 55 schronisk dla starców i niedołężnych. Urzędowo uznanych szkół świeckich jest 47, nieuznanych 47. Liczba prowadzonych metryki wynosi 241, zaś pomocników metrykalnych 153.

Wychodźtwo galicyjskie.

Żydowskie gazety w Ameryce konstatują wzrost przychodźców żydowskich z Galicyi. Do Stanów Zjednoczonych przybyło w roku ubiegłym przeszło 15000 żydów z Austro-Węgier. Byli to przeważnie Galicyanie. Wychodźtwo galicyjskie kieruje się nie tylko do Stanów Zjednoczonych, ale w znacznej mierze do krajów europejskich, jak Niemcy, Francya i Anglia tak, że stosunkowo dorównuje wychodźtwu z Rosyi. Podręcznik statystyki galicyjskiej za rok 1908 wykazuje, że emigracya galicyjska przewyższa naturalny wzrost ludności żydowskiej. Wedle wykazu namiestnictwa znajduje się w Galicyi 253 gmin żydowskich, posiadających 793,360 członków. W roku 1900 było w Galicyi 811.000 żydów. W przeciągu lato śmiu powinna była ludność żydowska wzrość z 12%, powinna była zatem w r. 1908. wynosić 910.000. Emigracya zatem pochłonęła 117000 żydów galicyjskich w przeciągu lat ośmiu, więc przypuszczalny przyrost i absolutny upadek w ilości 18000.

Żydzi, a kryminalistyka.

Statystyka urzędowa na Węgrzech wykazuje że na

480	wypad.	wymuszenia	przypada	47	żydów	czyli	9·7%
2814	„	ukrywano	„	95	„	„	3·3%
645	„	oszustwa	„	96	„	„	14.8%
3179	„	defraudacyi	„	392	„	„	12·3%

Udział rzymskich katolików w wymuszaniu wynosił 40·8% w ukrywaniu 54% w oszustwach 45.1%, w defraudacyach 45·6%. Innemi słowy: W 480 wypadkach wymuszenia brało udział 196 katolików zaś 47 żydów, wśród 2814 ukrywaczy znajdowało się 1521, katolików zaś 95 żydów, wśród 645 oszustów było 291 katolików, a 96 żydów, na 3179 defraudantów przypada 1450 katolików i 392 żydów. Podobny stosunek znajdujemy i gdzieindziej. We Wiedniu zasądzono w roku 1904. oszustów chrześcijańskich 242, żydowskich 41, defraudantów chrześciańskich 200 żydowskich 34. W Berlinie ukarano za oszustwo 961 chrześcijan, a 56 żydów, za defraudację 2129 chrześcijan zaś 89 żydów.

Chrzty.

Sprawozdanie rządu węgierskiego za rok 1907 podaje, iż 462 osób porzuciło religię żydowską w roku sprawozdawczym, a to 237 mężczyzn i 225 kobiet. Ponieważ cyfra tych, co porzucili swoją religię wynosiła 6574, przypada z tego na żydów 7.02% czyli o 2·12% więcej, aniżeli w stosunku do reszty ludności na nich przypadaćby powinno. 305 osób, t. j. 66% wychrztów przyjęło religię katolicką, zaś 120 osób czyli 26% wy-

znanie zreformowane, zaś ewangielickie 30 osób. Na religię żydowską przeszło 40 mężczyzn i 70 kobiet, razem 110 osób czyli 18% konwertytów. I tak przeszło na żydowstwo z katolików 38 mężczyzn, 51 kobiet, razem 89, zreformowanych 7, grecko-oryentalnych 11, grecko-katolików 5, ewangielików 4. W przeciągu lat 12 (1896-1907) porzuciło religię żydowską 4909 osób, a to 2498 mężczyzn, 2411 kobiet czyli 0·08% liczby 71·778 t. j. tych, co swoją religię w przeciągu ostatnich lat dwunastu porzucili. Osób 3338 czyli przeszło 6·7% przypada na rzymskich katolików. Religię żydowską przyjęło w tym okresie 1064 osób (471 mężczyzn, 593 kobiet) czyli 1·48%, a to 773 rzymskich katolików (73%) 137 reformowanych, 84 ewangielików, 30 grecko - oryentalnych, 26 greckich katolików, 7 unitów. Efektywna strata żydów wynosiła w ciągu tych 12 lat na Węgrzech 3845 osób, w Kroacyi i Slawonii 238, razem 4083 osób. Rzymscy katolicy zyskali na Węgrzech 16.150 osób, stracili w Kroacyi i Slawonii 989, zysk ich w calem państwie wynosił więc 15.161. Zysk roczny rzymskich katolików wynosił przeciętnie 1263, wszystkie inne wyznania mogą się wykazać tylko stratą, żydzi zaś stratą 340 wyznawców przeciętnie na rok.

W Berlinie wykazuje biuro statystyki żydowskiej na podstawie aktów gminy wyznaniowej następującą ilość wychrztów:

	mężczyzn	kobiet	razem
w roku 1907	106	43	149
„ 1908	118	68	186

Ilość wychrztów w r. 1908, przewyższa znacznie liczbę tychże w latach poprzednich.

Palenie zwłok.

Czasopismo „Die Flamme" podaje interesujące cyfry o spaleniu zwłok wyznawców poszczególnych religii w Niemczech. W roku 1908 spalono 4050 zwłok (o 36% więcej niż w r. 1907), a to 2567 męskich, 1483 kobiecych. Z tej cyfry przypada na wyznanie:

ewangelickie	3236
katolickie	299
żydowskie	**153**
dysydeckie	49
starokatolickie	35
inne	81
bezwyznaniowych -	**197**
	4050

W 2517 wypadkach odbyły się uroczystości żałobne w krematoryach.

Żydzi w Afryce południowej.

Ludność żydowska w południowej Afryce, głównie w Transwalu wynosi 50·000. I tak znajduje się w Transwalu 25000 żydów, w Kaplandyi 20.000, w Natolu 1700, w Oranie 1500, w Rodezyi 600. Pozatem żyje 300 żydów w koloniach portugalskich. Najwięcej żydów przebywa w Johanesburgu, gdzie na 85000 białych, przypada 15.000 żydów i w mieście Kapstadt stanowią żydzi 10% ludności (8000), w Pretoryi znajduje się 1200 żydów, a cała ludność wynosi 22.000. Stolica w Oranie posiada około 1000 żydów na 8000 mieszkańców. Największe miasto w Natalu, Durban, liczy 1250 żydów na 60.000 mieszkańców.

Wychodźctwo żydów w miesiącu kwietniu.

Wedle oficyalnego komunikatu wylądowało w Nowym Yorku w miesiącu kwietniu b. r. 2239 żydowskich emigrantów, a to 1015 mężczyzn, 709 kobiet i 515 dzieci. Z tych pozostało w Nowym Yorku 1601 osób podczas gdy reszta t. j. 638 osób udała się do różnych miejscowości Stanów Zjednoczonych.

Celem uwidocznienia stosunku procentowego wychodźców rosyjskich do innych krajów podajemy poniżej następujące zestawienie:

Rosya	1738 osób
Austrya	305 „
Węgry	90 „
Rumunia	50 „
Anglia	26 „
Turcya	23 „
Niemcy	6 „
Holandya	1 „

Ilość żydowskich emigrantów w miesiącu kwietniu 1908 wynosiła 2920.

KORESPONDENCYE.

Kraków.

Z powodu zakończenia roku w tutejszych szkołach uzupełniających przemysłowych, należy zaznaczyć, że istniejąca przy szkole wydziałowej męskiej im. Kazimierza W., uzupełniająca szkoła przemysłowa i handlowa, do której uczęszcza wyłącznie żydowska młodzież rękodzielnicza i kupiecka, spełnia należycie swoje zadanie społeczne. Dyrekcya szkoły pojmując odpowiedzialne i obywatelskie obowiązki kierownika, dba o jej rozwój i wpływ wychowawczy. Dowodem tego jest fakt, że przy tej szkole powstała przed dwoma laty, pierwsza dotychczas w naszem mieście szkoła handlowa o dwóch klasach i że frekwencya w szkole przemysłowej w tym roku tak się wzmogła, iż do klasy przygotowawczej wpisało się przeszło 100 uczniów, a klasę I. przemysłową również z powodu przepełnienia, musiano wśród roku podzielić.

O wpływie wychowawczym w kierunku uspołecznienia świadczy okoliczność, że dyrekcya szkoły przy każdej sposobności wskazuje uczniom, jakie mają obowiązki dla społeczeństwa, wśród którego wychowali się, żyją, i dla którego pracować powinni.

Dnia 16. maja b. r. przy zakończeniu roku szkolnego, w obecności przedstawicieli cechów, wygłosił dyrektor Spitzer przemowę, w której ponownie stwierdził wedle historycznej prawdy, że w czasie najokrutniejszych prześladowań religijnych w Europie, żydzi byli bezpieczni tylko w Polsce. Gdy w Europie dopiero świtała dla żydów nadzieja wolności i równości obywatelskiej, w Polsce byli oni już obywatelami. Nawiązując do setnej rocznicy śmierci Berka Joselowicza, stwierdził, że cały legion żydów, czujących się obywatelami, walczył pod jego wodzą i bohaterską zginął śmiercią w obronie wolności ojczyzny. Wreszcie wzkazał, że obecnie społeczeństwo polskie również nie należy do prześladowców żydów. Zaszła tylko ta odmiana, że gdy dawniej trzeba było umierać dla dobra ojczyzny, obecnie społeczeństwo nie żąda śmierci, ale przeciwnie pragnie życia, którego głównym warunkiem jest produktywna praca dla dobra kraju. Potępiając głos niesumiennych wichrzycieli i podżegaczy, którzy w niedoświadczone umysły starają się wsączyć jad nienawiści i separatyzmu, wskazał na niezbity dowód zupełnego nieuprzedzenia widoczny z faktu, że tak władze rządowe jak krajowe, miejskie i korporacye rękodzielnicze równą opieką otaczają szkoły i młodzież pracującą, o czem świadczą także liczne nagrody pieniężne, udzielone bez różnicy wyznania, jeżeli tylko szkoła stwierdza, że zasłużyli na to swoją pilnością i zachowaniem.

Mosty wielkie

W sobotę 14 maja b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie tutejszej Czytelni T. S. L. im. Bernarda Goldmana. Po zagajeniu obrad przez prezesa Czytelni p. burmistrza Jana Gigla odczytano protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, poczem w im. Zarządu p. Józef Katz, sekretarz czytelni, przedłożył sprawozdanie z działalności Czytelni za czas ubiegły.

Po przyjęciu sprawozdania kasowego, dochód 220 kor. 19 h. — rozchód 166 kor. 76 h. pozostałość kasowa 53 kor. 43 h. rozwinęła się dłuższa dyskusya nad sprawozdaniem biblioteki i czasopism. Z uwagi, że szczupłe ramy tutejszej biblioteki, liczącej niespełna 100 książek, nie zaspokajają potrzeb duchowych tutejszej ludności żydowskiej, uchwaliło Walne Zgromadzenie postarać się o większą ilość książek i w tym celu odnieść się do Zarządu Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie a nadto uprosić Redakcye pism o bezpłatne lub przynajmniej za pewną zniżką przesyłanie pism, bo kilka gazet przychodzących nie wystarczają. Dowodu, że praca oświatowa Koła Goldmana wydaje dodatnie rezultaty, dostarczył dalszy punkt porządku dziennego „Program pracy Czytelni na przyszłość." Po zagajeniu odnośnego punktu przez p. Dra Wolkena i przedstawieniu pól, na których Czytelnia w najbliższej przyszłości pracować winna, uchwaliło Walne Zgromadzenie składające się prócz małej garstki inteligencyi z przeważnej liczby obecnej miejscowej ludności żydowskiej, mimo długiego chałata czującej i myślącej po polsku i przeświadczonej o przynależności swej do narodu polskiego — jednomyślnie urządzić w najbliższej przyszłości kurs dla dorosłych analfabetów i w szerszej mierze szerzyć pracę oświatową i znajomość historyi polskiej przez odczyty, pogadanki i obchody narodowe oraz przedstawienia amatorskie. Wybrana w tym celu komisya w skład której weszli pp. sędzia p. Mikula adw. Dr. C. Tyger i Dr. Kamm oraz pni Ida Konowa i i S. Hellmann z prawem kooptacyi członków w miarę potrzeby, daje rękojmię, że uchwały powzięte nie pozostaną li tylko na papierze, lecz zostaną urzeczywistnione i w czyn wprowadzone.

Następnie wybrano Zarząd, w skład którego weszli pp. Jan Gigel prezes Salomon Bass zast. przew. Herman Fisch skarbnik, S. Hellmann bibliotekarz, pni Ida Kohn zast. bibl. Szymon Münz zaw. lokalu, Józef Katz sekretarz, Piotr Rappaport zaw. czasopism i Mojżesz Reimann zast. skarb. zaś w skład komisyi szkontrującej pp. sędzia Kazimierz Mikula, adw. Dr. Celestyn Tyger i adw. Dr. Ignacy Kamm. Wyborem delegatów na Zjazd Czytelń Koła Goldmana 10 czerwca b. r. we Lwowie odbyć się mający— pp. Bass, Katz, Rappaport i Müntz—zamknął przewodniczący po 3 godzinnych obradach zgromadzenie.

W odpowiedzi młodzieży syońskiej.

Od wydziału tow. akad. „Zjednoczenie“ otrzymujemy następujące pismo:

Na wiecu młodzieży syońskiej, false mieniącej się ogółem młodzieży żydowskiej, zapadła wśród innych „epokowych“ uchwał także i rezolucya, skierowana przeciwko Towarzystwu akad. „Zjednoczenie“ we Lwowie. Zaznaczamy przedewszystkiem, iż wiec o porządku dziennym „Stanowisko władz autonomicznych wobec młodzieży żydowskiej“ był zebraniem separatystycznej młodzieży, t. j. wiecem syonistów, oraz takich którzy nie mając odwagi przyznania się szczerego do syonizmu, kryją się pod maską narodowo-żydowskiego separatyzmu.

Nieprawdziwym i rzeczywistym faktom nieodpowiadającym jest ustęp rezolucyi, mówiący „o zebraniu ogółu młodzieży żydowskiej akademickiej różnych przekonań politycznych“.

Nieprawdziwem jest również twierdzenie, jakoby Towarzystwo akad. „Zjednoczenie“ w drodze prywatnych zabiegów usiłowało przekonać opinię, iż ono jest jedynem towarzystwem filantropijnem wśród młodzieży żydowskiej akademickiej, natomiast prawdą jest, iż nie zajmując się w zupełności działaniem innych żydowskich towarzystw akademickich, ani też nie przeciwstawiając się nikomu, stwierdziliśmy w dziennikach fakt, iż Towarzystwo akademickie „Zjednoczenie“ jest jedyną na terenie lwowskim organizacyą, mającą w swym statutem zakreślonym zakresie działania także i pomoc koleżeńską na celu.

W poczuciu swej partyjności, w świadomości separatystycznych tendencyi, obawiają się pewne, filantropię uprawiające towarzystwa, wysoce dlań niewygodnego uświadomienia ogółu naszego społeczeństwa.

Konieczną jest pewnego rodzaju odwaga, by jasno określić swe stanowisko polityczne i przyznać się do pewnej przynależności narodowej. Ciągłem lawirowaniem abstrakcyjnem, w tym wypadku pojęciami bezpartyjności, zadaje się tylko kłam faktom, wyzyskując nieoględnie szczytne pojęcie filantropii dla celów partyjnych. Inną jest rzeczą, czy społeczeństwo kierować się winno przy jakiejkolwiek akcyi filantropijnej względami politycznej natury. Ocenienie tego pozostawiamy powołanym miarodajnym czynnikom.

Wszelkie zarzuty jakiejkolwiek nielojalnej konkurencyi w dziedzinie filantropii, musimy odeprzeć z oburzeniem, widząc w insynuacyach syońskiej młodzieży, konsekwentne stosowanie partyjnego dogmatu — „adrectare audacter, semper aliquid adhaeret“.

Ataki te i kalumnie bynajmniej nas dotknąć nie potrafią. Stanowić będą najlepszy dowód politycznej niedojrzałości i partyjnego zacietrzewienia młodzieży syońskiej.

Jak nazwać postępowanie tych, którzy mają czelność protestowania przeciw powołaniu do życia drugiego polskiego domu akademickiego? Jednostkom stojącym zdala od wszystkiego co polskie i broniącym konsekwentnie swego narodowo-żydowskiego stanowiska, nie przyznajemy prawa mięszania się do spraw, ich zupełnie nie obchodzących.

Kierując się tą zasadą nie zajmujemy się w zupełności domem towarzystwa Rygorozantów, budującym się staraniem jednostek narodowo i politycznie nam zupełnie obcych.

Przekonani jesteśmy, iż ogół naszego społeczeństwa, bez względu na wyznanie i przynależność partyjną okaże w sprawie budowy drugiego polskiego domu akademickiego podobną jednomyślność i zgodę, szczerą chęć i gotowość poparcia tego wielkiego dzieła, jak ogół młodzieży polskiej, która bez względu na swą przynależność partyjną na wiecu w dniu 22. b. m. podjęła się pracy nad powołaniem do życia tak ważnej placówki. Dziełu podjętemu pod hasłem separatyzmu przeciwstawić chcemy dom akademicki polski, jednoczący całą młodzież polską, bez względu na jej wyznanie; chcemy stworzyć silny pomost, na który wstępując każdy odrzuca precz przesądy przeszłości!

Pewni jesteśmy poparcia całego społeczeństwa, „gdyż nie czynić dobrze, kiedy się ma możność po temu — jest to już czynić źle“.

Za Zarząd Tow. akad. „Zjednoczenie“

H. Fiebert sekr. — *Henryk Immeles* przew.

KRONIKA.

Pomyłka drukarska. W sprawozdaniu z obchodu ku czci Berka Joselowicza zamieszczonem w numerze 21. *Jedności* wydrukowano mylnie, że Berek zginął pod Stoczkiem. Powinno być pod Kockiem.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych weterynarzy powiatowych: Abrahama Weisberga z Pilzna do Przemyśla, Józefa Bernsteina z Jaworowa do Bohorodczan; weterynarza powiatowego Leopolda Uricha z Bohorodczan do do Tarnopola.

Obchód ku czci Berka Joselowicza. Komitet zajmujący się urządzeniem obchodu uroczystego setnej rocznicy zgonu pułkownika Berka Joselowicza, uprosił przełożeństwo Zboru izraelickiego o urządzenie w dniu 6 czerwca uroczystego nabożeństwa wraz z kazaniem okolicznościowem w synagogach lwowskich, dla obywateli żydowskich. Osobny subkomitet z radnym p. Riedlem na czele zajmuje się ułożeniem pochodu jako szczególu uroczystości ogólno-narodowej. Uroczystość ta rozpocznie się w ul. Berka Joselowicza (przecznica między Słoneczną i Źródlaną), gdzie wygłoszą przemówienia: reprezentant miasta (wiceprez. dr. Rutowski) reprezentant Tow. uczestników powstania z r. 1863, oraz reprezentant Koła im Bernarda Goldmana. Następnie uczestnicy uroczystości udadzą się w pochodzie przed pomnik Mickiewicza, u stóp którego złożony zostanie wieniec.

Celem bliższego omówienia szczegółów uroczystości odbędzie się w piątek, 28-go b. m. o godz. $6^1/_2$ wieczorem w ratuszu posiedzenie wspólne komitetu obchodowego i delegatów towarzystw i korporacyi.

Rocznicę konstytucyi 3-go maja uczcili wychowankowie bezpłatnej Uczelni Koła T. S. L. im. B. Goldmana uroczystym wieczorem. Obchód odbył się w niedzielę w sali Czytelni przy ul. Słonecznej przy tłumnym udziale młodzieży i ich rodziców. Ponadto obecni byli członkowie Zarządu Koła i Uczelni.

Do młodzieży przemówił uczeń Schneekraut, przedstawiając warunki, wśród których nadano konstytucyę, a podnosząc jej znaczenie dla Polski, zakończył gorącem wezwaniem do rówieśników, by nie wahali się, ilekroć zajdzie potrzeba, składać ofiary na ołtarzu dobra całego narodu polskiego.

Po przemówieniu odegrali uczniowie z widocznem zrozumieniem i przejęciem sztukę Chociszewskiego „Batożek Kościuszki“. Nastąpiły deklamacye okolicznościowe, pięknie wygłoszone przez uczniów Bełtowskiego i Kohna. W końcu odegrali starsi wychowankowie utwór sceniczny Asta „Dziesiąty pawilon“. Poszczególnych wykonawców obecni gorąco oklaskiwali.

Nie pierwsza to manifestacya narodowa, urządzona przez wychowanków Uczelni. Świadczą one wymownie o duchu i uczuciach, nurtujących wśród młodzieży, pozostającej pod opieką Uczelni. Zasługa to niemała kierownictwa, zwłaszcza prof. Mandla, jak niemniej prefekta Uczelni, p. Messita, pozostającego w ustawicznym z młodzieżą kontakcie.

Pomnik dla ofiar pogromów, stanie niebawem w Białymstoku na pamiątkę ofiar strasznych rzezi w roku 1905. Czynności wstępne około wzniesienia tego pomnika podjął ten sam komitet, który w swoim czasie zajmywał się udzielaniem wsparć pozostałym przy życiu krewnym ofiar pogromów.

Samuel Englender. W Nyiregyháza zmarł tymi dniami w 87 roku życia Samuel Englender jeden z wybitnych członków dyrekcyi banku kredytowego w Szabolcs. Zmarły cieszył się niezwykłym rozgłosem dzięki jego nadzwyczajnym studyom filozoficznym oraz stosunkom, jakie łączyły z największymi uczonymi i powagami na polu piśmiennictwa jak Ferdynand Kuernberger, Nietzsche, Haeckel i i. Był on także szkolnym Michała kolegą znakomitego poety węgierskiego Michała Tompas, z którym go serdeczna przyjaźń łączyła. Englender cieszył się do zgonu rzadką w tym wieku świeżością umysłu i ciała.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.